



zadaniem jest wprowadzanie światła do sali modlitwowej.

Przez drewniane drzwi dostajemy się do przedsionka (kruchty). Panuje tu półmrok, do którego się po chwili przyzwyczajamy, tak, że jesteśmy już w stanie rozróżnić kontury znajdujących się



Skarbonka w kruchcie Bóżnicy Remu.

tam przedmiotów. Podłoga kruchty, podobnie, jak i podłoga sali modlitwowej, wykładana jest kafelkami. W kruchcie stoi duża, antyczna, żelazna skrzynia o ciężkim precyzyjnym zamku, otwierana kluczem oryginalnego kroju. W skrzyni tej znajduje się kilkanaście kotar (parochet) o wysokiej wartości artystycznej. Są one cennymi zabytkami misternej i antycznej roboty haftu liturgicznego ręcznej tkaniny. Wyhaftowane są na nich całe wersety biblijne i modlitwowe. Prócz tego skrzynia zawiera kunsztownie wykonane lambrękiny do tych kotar. W przedsionku znajduje się poza tym szafa mieszcząca w swym wnętrzu ok. 30 starych rodalów.

Z kruchty do sali modlitwowej wchodzimy przez ciężkie drzwi gotyckie, akuwane z płyt grubej blachy żelaznej. Drzwi zaopatrzone są w antyczny zamek hebelkowy, cechujący artystę ślusarstwa żydowskiego XVII wieku. Portal bramy wykonany jest w stylu renesansowym. Sama sala modlitwowa jest niewielka. Ma ona ok. 11 metrów długości, 6 m szerokości i ok. 10 m wysokości.

Ściany wewnętrzne są gładkie a sklepienie bezkolkowe. Okna umieszczone są bardzo wysoko od ziemi (na wysokości pierwszego piętra). Ze względu na szczupłość miejsca zostały wybite wnetki w murach, w których ustawiono ławki.

U wejścia do sali modlitwowej po stronie lewej wmurowana jest skarbonka renesansowa, kuta

w kamieniu z późniejszą nasadą barokową. Na fryzie mieści się napis hebrajski: „Zachaw, kiesz unchozet” (srebro, srebrny i miedź). Po stronie prawej w wnęcie umieszczona jest miedziana miedziana a nad nią okrągły kociołek, którego ściany boczne podzielone są na pięć pól. W każdym polu wybito płaskorzeźbę, przedstawiającą fragmenty religijne, a to: Mojżesz z Tablicami Przymierza, Izak niosący drzewo na ofiarę, Sen Jakuba, Aharon w stroju kapłańskim i Abraham idący na górę Moriah.

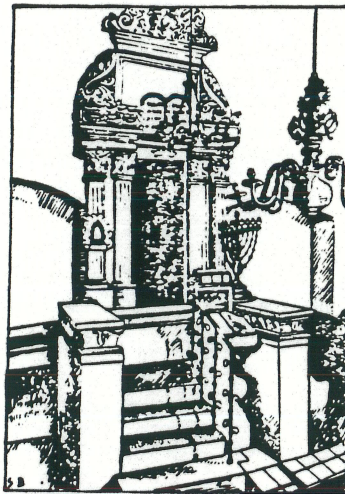
W środku sali stoi czworogranny Almemor otoczony żelazną balustradą do którego prowadzi podwyższenie z kilku schodów po obu jego stronach. Wewnątrz Almemoru znajduje się stół do czytania Tory, ciosany w kamieniu.

Na ścianie północnej, pomiędzy dwoma oknami, wmurowana jest w ścianę kamienna tablica pamiątkowa z nasadą barokową, dla uczczenia pamięci założyciela bóżnicy Izraela Isacriessa.

Na ścianie wschodniej znajduje się piękna Arka Przymierza, kuta w kamieniu w stylu renesansowym, z piękną supraportą opatrzoną ornamentacją roślinną, u szczytu której nasadzona jest korona również kuta w kamieniu. Pod tym podwójne kolumny, zakończone kapitelami, przerwane w środku tablicami z dziesięciorgiem przykazań. Pod tablicami umieszczona jest korona, pomalowana na kolor złoty.

Drewniane drzwiczki arki, okute wewnątrz blachą żelazną są bogato zdobione. Po stronie zewnętrznej drzwiczek wyrzeźbiono przedmioty kultury: menora i stół z chlebami (Lechem hapanim). Poza tym wytlócone są tam jeszcze wersety z biblii, nazwisko ofiarodawcy i rok wykonania. Futryna arki jest również obita blachą ze stylizowaną ornamentyką kwiatową. Wewnątrz arki stoją dwa starożytny rodale.

Przed arką zawieszona jest kotara, wykonana z gładkiego jedwabiu o kolorze jasno-kremowym. W środku kotary wazyta jest watawka z pluszu w kształcie serca z napisem ofiarodawcy. Nad kotarą umieszczony jest siedmiozębny lambrękin, wykonany z jedwabiu o bardzo bogatym hałcie.



Szafa oltarzowa w Bóżnicy Remu.

Na szbach słotym syczym wyhaftowane są: menora, korona miedziana, dziesięciorg przykazań, złoty ołtarz i stół z chlebami. Lambrękin ten jest podobno jednym z najpiękniejszych w Krakowie. Przed arką umieszczony jest pulit dla kantora na pięknie rzeźbionej podstawie kamiennej w stylu renesansowym. Tuż obok kamienna balustrada, a na niej menora z brązu, opatrzona pięknymi ozdobami.

Dalej na prawo jest miejsce odgrodzone od reszty sali, gdzie Remu odmawiał modły. Nad miej-



Bóżnica Remu od ulicy Szerokiej.

scem tym wmurowana jest tablica kamienna z następującym napisem: „Przyjętym jest u nas, że w tym miejscu stał Remu, by modlić się i wylewać swe łzy przed Bogiem”.

Charakterystycznym jest fakt, że na sąsiadującej z tym miejscem kolumnie mieści się moc napisów hebrajskich. Są to napisy ludzi, którzy w ten sposób przekazywali Remu swe łzy i dolegliwości.

Ze sklepienia sali zwisają na długich łańcuchach dość gęsto umieszczone stare świeczniki pajakowe, pochodzące z najrozmaitszych epok. Prawie wszystkie opatrzone są w potężne kule, na których figurują wersety bibl. lub imiona ofiarodawców.

W ścianie zachodniej wybite są trzy framugi, ogrodzone żelaznymi kratami, oddzielające oddział dla kobiet od sali modlitwowej. Również i na pierwszym piętrze budynku znajduje się oddział dla kobiet. Jak się dowiadujemy w trakcie objaśnień, przedsionek, jak i oddziały zostały znacznie później od założenia bóżnicy dobudowane.

Wygląd bóżnicy wywarł jak najkorzystniejsze wrażenie. Jest to jedyny bodaj zabytek utrzymany w należytym porządku, z poszanowaniem jego charakteru historycznego.

Je-Hi.

więc, podczas gdy chłopak był w szkole. Lecz, gdy tylko trzecia wybiła, a chłopcy wracali ze szkoły, wówczas niemożliwym już było zatrzymać go w domu. Drapał drzwi, musiano go wypuścić z pokoju. Pies biegał prosto do szkoły, kładł się przed progiem i czekał, aż chłopiec wyjdzie. Tak się powtarzało codziennie, a podczas, gdy pies nosił książki w pysku, to chłopiec szczełał na niego i tak biegł razem ze szkoły do domu, dając w ten sposób znać, że nadchodzi pół dnia wolnego. Wreszcie oboje wybiegli na trawę, tarzając się po niej, aż zmęczeni usiedli w kącie ogrodu.

A gdy się tak przyglądałem, jak siedzą w kącie ogrodu i opowiadają sobie nawzajem, miałem wrażenie, że pies jest starym wędrowcem, który, na ostatnie dni swego żywota osiadł u nas i opowiada memu dziecku, o wszystkich swoich przygodach.

I nie dziwiło mnie to wcale, że pies umie opowiadać.

Jednego pięknego dnia wybuchła wojna. Panika ogarnęła całą ludność i nas wciągnęła w swe wiry. Pies poczuł zaraz, że coś nowego wstrząsnęło światem i niepokój go ogarnął i biegał ode mnie do żony i od żony do dziecka i ciągle zaglądał w oczy i pytał: „co”, lecz nikt nie mógł mu odpowiedzieć, co zaszło, a gdyby mu nawet można było dać do zrozumienia, to nikt do niego nie miał czasu. Zaczęliśmy rzeczy pakować, a pies

coraz bardziej stawał się niespokojnym, biegał z jednego kąta do drugiego, kładł się każdemu pod nogi i każdego obliźwał i pytał oczyma. W końcu położył się przy „skrzyni, obok której staliśmy i pakowaliśmy rzeczy, włożył głowę między nogi i zaczął wyć żalonym głosem, że aż serce się krajało i można było wyraźnie słyszeć, jak pies mówi swoją mową: „Jaki będzie mój koniec? Komu mię zostawicie?”

Wziąłem psa, wyprowadziłem go do sąsiada, prosząc aby go zabrali. Pies czuł, dokąd go prowadzę i każdemu sąsiadowi do którego go prowadziłem, lizał nogi i patrzył błagającymi oczyma, jakby prosił: „wście mnie, wście mnie, bądźcie wam wiernie słuszy!” Lecz nikogo nie wruszyła niedola psa. Zabrać go ze sobą również nie mogłem. Nie wiedziałem bowiem dokąd los nas zagna, a jeszcze jedno żyjące stworzenie, może nam przynieść kłopot. Zostawić go w samkniętym mieszkaniu również nie mogłem. Pies ciągle na nas patrzył, jakby nam chciał dać do zrozumienia, że jest również żywym stworzeniem i należy do naszego domu. Leżał w kącie i w swojej psiej mowie jęczał przeraźliwie: Gdzie się podzieję? Gdzie się podzieję?

Odtóżliśmy podróż na dzień, na dwa dni, jednak dłużej czekać już nie mogliśmy. Panika stawała się coraz większą, a ja kłóciłem się ze żoną i krzychałem na chłopca, po co zabrali psa do domu. Z żyjącym stworzeniem nie trzeba się wiązać. Żywe stworzenia zrasają się z drugim,

tak, jak ogień z ogniem, woda z wodą i nie można się od nich oderwać — tak persadowałem mej żonie.

Pies leżał spokojny w kącie, na wpół przykniętymi oczyma i przysłuchiwał się naszej rozmowie, pochłaniał nasze złe spojrzenia, jak gdyby wyrzuty, które rzucał na niego, że przez niego zostaniemy w tej przeklętej miejscowości.

Tegoż wieczora pies się zmienił, nie szczełał, nie jęczał, tylko biegał jakiś czas, jakoby zajęty był filozoficznymi pałami myślami, wreszcie przybiegł do mnie, lizał mi ręce i pobiegł do żony. Tu dłużej się zatrzymał, patrzył jej się w oczy, jakby o coś prosił. Żona gładkała go po głowie a on wybiegł zadowolony. Wreszcie przywlokł się do śpiącego chłopczyka, skurczył się, położył się w kącie jego łóżka i długo tam leżał.

Nad ranem, gdy się zbudziłem, znalazłem psa wyciągniętego u progu moich drzwi, głową wsuniętą w drzwi mego korytarza, a szyję ściśniętą w zawiasach.

Pies odebrał sobie życie.

Zadrsałem.

Jego oczy nie były więcej zamknięte, tylko spuchnięte i wysadzone z oczodolów. W jego czarnych gąłkach ocznych odbiła się moja twarz, a miałem wrażenie, że pies do mnie mówi: „Uwolnijcie mnie!”

A ja dumny człowiek, zawrzyłem się przed martwym psem.

Tłum. Gizela Ruta.